Nr. 5. Kraków, 2 lutego 1906. Rok XXIII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie **12 Kor.**, półrocznie **6 Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek**. Pojedynczy numer **24 halerze**.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

Jeszcze w sprawie „naszej“.

Dyskusya przeprowadzona ostatnio na łamach *Rolnika* na tle „Obmyślenie środków zachowania średniej posiadłości ziemskiej“ wynika z ekonomicznego położenia tejże własności. Poruszona sprawa zajęła nawet pisma niekonserwatywne jak n. p. *Słowo Polskie;* kwestya zatem nie jest tylko klasową, ale ma odcień ogólno-krajowy nie tylko dla swego znaczenia politycznego, ale także dla swych daleko idących ekonomicznych konsekwencyi w dziedzinie gospodarstwa krajowego.

Ubywa warstat o najsilniejszej produkcyi rolniczej, ubywa organizm dający, w braku fabryk w kraju, jedyny zarobek bezrolnemu proletaryatowi, ubywa najżywotniejsza i jedyna podstawa młodego jeszcze u nas przemysłu.

Rzecz zatem jest ogólno-krajową i jako taką ją traktować należy.

W całym szeregu środków proponowanych w pomienionych korespondencyach *Rolnika* pominięto jeden z najważniejszych, a to, czy interesa nasze znajdują w naszym Sejmie rzeczywistą ochronę, czy posłowie sejmowi pierwszą kuryę reprezentujący w dostatecznej mierze bronią jej interesów. Każda jednostka gospodarcza, bez względu na wielkość posiadanego gruntu wymaga opieki ze strony państwa (kraju), które nie dając tej opieki, liczyć się musi z tem, że upadek jednostek wówczas niechybny jest upadkiem całego rolnictwa, a tem samem materyalnym upadkiem kraju, w którym rolnictwo obejmuje 78% ludności. Prowincya podbita liczyć nie może na opiekę państwa, pozostaje zatem tylko pomoc Kraju.

Odpowiedź na pytanie, czy nasze rolnictwo a w szczególności nasze ziemiaństwo znalazło tę należytą opiekę ze strony kraju a przynajmniej swych posłów, wypaść musi ujemnie. A przecież w skład Sejmu naszego wchodzi 44 posłów z wyboru kuryi pierwszej, dla których orędownictwo interesów naszych winno być pierwszym obowiązkiem, drugich tylu wielkich właścicieli zasiada w kuryi czwartej, o których także sądziłby należało, że im nie powinny być sprawy własności średniej obojętne; razem zatem wziąwszy, mamy przeszło 80 posłów naszego zawodu, zatem na ogólną liczbę posłów sejmowych większość. Mimo tak korzystnych warunków, nigdy otwarcie z obroną potrzeb naszych nie wystąpiliśmy.

Jesteśmy, w znaczeniu parlamentarnem, hojnymi magnatami, rozdającymi datki na wszystkie strony, walecznymi rycerzami, gdy chodzi o obronę stronnictw i zawodów drugich, lecz ani czasu ani środków nie mamy by pomyśleć o sobie samych. Nie zastanawiając się nad całością traktowania spraw średniej własności ziemskiej przez naszą reprezentacyę krajową, stwierdzić można ogólnie, że wszystkie ostatnio uchwalone czy też projektowane ustawy są dla naszych interesów albo obojętne albo wprost szkodliwe: rozdział ciężarów szkolnych, ustawa komasacyjna, nawet ustawa o włościach rentowych, co do projektowanych zaś rozdział i użycie kredytu melioracyjnego, sprawy parcelacyjne i t. d.

Dwie sprawy ostatnie będące dziś na porządku dziennym nie wróżą również dodatniego ich dla nas załatwienia. Pierwsza z góry wyklucza własność średnią od udziału (zapewnia tylko korzyść tym, którzy taniego kredytu nie mają), druga prowadzona przez Bank parcelacyjny, osądzoną została już należycie w zimie, w czasie zebrania akcyonaryuszy. Obecne przedłożenie Wydziału Krajowego nie usuwa destrukcyjnego charakteru tej instytucyi, nie przysparzającej spodziewanych korzyści ani parcelującemu ani parcelantowi.

Natomiast stoi przed nami niepoparte należycie przez Kraj, w swym zawiązku będące nasze cukrownictwo, niezałatwiona sprawa robocza, ubezpieczenie oficyalistów prywatnych. Nader szczupłe subwencye na cele rolnicze, utrudnienie dla średniej własności zakupna grysu w roku ubiegłym, w końcu zła organizacya niższych szkół rolniczych prowadzonych przez Kraj (jako zakładów wychowawczych oficyalistów prywatnych).

Tak zatem nie tylko przez Sejm ale i przez Wydział Krajowy traktowani jesteśmy jakby organizmy nie mogące wchodzić w rachunek przyszłości gospodarstwa krajowego, do których tylko wtedy odnosić się należy, gdy chodzi o spełnienie jakiego obywatelskiego obowiązku, gdy mowa o pomocy materyalnej, gdy się wreszcie rozgrywa n. p. walka o mandat posła hołdującego dotychczasowemu kursowi.

Przechodząc przyczyny tego niezdrowego stanu rzeczy, spostrzedz musimy następujące objawy:

Pierwsze czasy ery konstytucyjnej austryackiego zaboru wymagały szukania podstawowej pomocy w polityce. To jednak, co na początku było koniecznem, stało się raz na zawsze celem jedynym działalności naszych zastępców; od nich przeszło to na kraj cały; politykują zatem jego głowy, poli-

tykują wszystkie jego warstwy społeczeństwa, politykujemy wszyscy nie bacząc, że polityka jest przyczyną zastoju naszego ekonomicznego i smutnej nareszcie konkluzyi, że jesteśmy dotychczas społeczeństwem zupełnie ekonomicznie nie wyszkolonem. I nic dziwnego — każda inna praca parlamentarna wymaga wiadomości zawodowych — politykę prowadzić może każdy sprytniejszy dyletant. Przemysł też i rolnictwo leżą od lat szeregu odłogiem, siła podatkowa ludności się cofa, ale za to p. Stapiński lub przewódcy radykalnych stronnictw przeprowadzają wszystko w Sejmie naszym; nie podnosi się nawet wśród większości żaden głos opozycyi, bo przecież dla polityki wszystko poświęcić należy. Ten ślepy, jednostronny hołd, jaki Sejm nasz polityce oddaje, jest powodem, że brak nam zupełnie programu agrarnego, brak decydującego stronnictwa, któreby ten program przeprowadziło.

My sami winni. Reprezentacya nasza w Sejmie winna być wiernem zwierciadłem stosunków naszych ziemiańskich. Zastępcy nasi tylko odczuwając każdocześnie wszystkie tętna życia naszego ekonomicznego, nasze braki i t. d. pracować mogą skutecznie, dla interesów kuryi, którą zastępują. By temu zadaniu sprostać, potrzeba poprostu i samemu za pługiem chodzić, potrzeba ustawicznym mieć kontakt z ziemią.

Przeglądając jednak szematyzm posłów własności wielkiej zobaczymy na 44 mandaty:

Właścicieli latyfundów 5.

Pozatem: Ludzi z rolnictwem w żadnym związku nie stojących i właścicieli wydzierżawionych majątków $^3/_5$.

Administrujących majątki na siebie $^2/_5$.

Smutny zaiste obraz!

Interesa przedewszystkiem latyfundyów nie są identyczne z potrzebami gospodarstw własności średniej, ostatnie oparte być mogą wyłącznie na pracy wspólnej, na assocyacyi rolniczej, latyfundya tej nie potrzebują, latyfundya oparte są przeważnie na kapitale i na własnym przemyśle rolniczym, tego zaś brak średniej własności; podniesienie i wyśrubowanie produkcyi jest dla naszych średnich gospodarstw kwestyą żywotną, w tem położeniu nie znajdują się latyfundya; środkiem postępu średnich gospodarstw są subwencye Tow. roln., dla latyfundyów są one małego znaczenia. I społecznie także pod względem kultury krajowej daleko dalej sięgają zadania własności średniej niż latyfundów.

Wobec tych sprzecznych interesów klasowych i inny jest sposób sądzenia spraw rolniczych przez właścicieli latyfundów, a inny przez kierowników średniej własności. Właściciele latyfundyów nie mogą tem samem skutecznie zastępować interesów własności średniej.

Drugą grupę wśród posłów naszych stanowią ludzie nie stojący z rolnictwem w żadnym bezpośrednim związku, wybrani jednak czy to na podstawie swych zasług publicznych, czy też głębszej wiedzy. O dodatniej ich w Sejmie działalności najlepiej świadczy fakt, że czterech posłów z kuryi pierwszej zasiada w Wydziale Krajowym.

Nie przesadzając zupełnie zasług posłów powyższych, zastanowić się trzeba, czy taka hojność z naszej strony rozdawania mandatami, nie odbywa się z naszą szkodą, czy dla naszych własnych rolniczych interesów nie byłoby lepiej mieć ludzi może niższego poziomu naukowego, ale za to zawodowych rolników. Takich ludzi potrzebuje nawet Wydział Krajowy, a w szczególności jego departament rolniczy.

Wydzierżawianie w końcu majątku pociąga za sobą zerwanie tego codziennego kontaktu z ziemią, brak wówczas niezbędnych znajomości potrzeb nietylko danej okolicy, ale także całości rolnictwa naszego.

Przechodząc do naszych prowincyonalnych zebrań poselskich i sejmików relacyjnych, zauważyć trzeba, że błędy poprzednio wytknięte powtarzają się tam także. Do wyjątków zaliczać można zebrania, gdzie mowa o kwestyach rolniczych o sprawach własności średniej, do wyjątków należą wyborcy, którzy orędownictwa swych rolniczych interesów od posłów żądają. Imponuje nam natomiast gdy słyszymy z ust naszych parlamentarnych zastępców jakąś rozpoczętą szerszą akcyę polityczną lub działalność ogólną z pominięciem interesów naszych. Zapominamy wówczas niezawodnie, że dzika parcelacya z jednej strony, projektowane zniesienie obszarów dworskich z drugiej, czynią nas już warstwą z pola interetów narodowych ustępującą.

Wyrozumiałość wyborców i zadawalanie się każdem sprawozdaniem, nie może wydać rezultatów dodatnich. To też w budżecie krajowym, rolnictwo jest zupełnie upośledzone, subwencye rolnicze, mimo zabiegów naszego niestrudzonego Prezesa Towarzystwa gospodarskiego, przechodzą drogą jałmużny, głosami nierolników; w końcu uchwały Rad Ogólnych, Towarzystw rolniczych, tych najpoważniejszych i najliczniejszych ciał rolniczych, są dotychczas głosami wołających na puszczy.

Nie od rzeczy będzie zastanowić się tutaj, czy tych kilkadziesiąt mandatów, które w czwartej kuryi piastujemy, nie są zbyt drogim dla nas haraczem. Rola stronnictwa rządzącego pociąga za sobą i znaczne obowiązki, które spłacamy nie procentami, ale kapitałem naszego życia ekonomicznego[1]).

„Wypada nam zatem przedewszystkiem znacznie spuścić z tonu w hierarchii społecznej“ jak to słusznie jeden z szanownych inicyatorów powyższej dyskusyi zauważył; szczytny obowiązek przewodniczenia i wspierania innych warstw może nam tylko wówczas przypaść w udziale, gdy staniemy się sami zdrowym ekonomicznie organizmem, wolnym od tyloletnich przestarzałych przesądów.

Wyłuszczając moje poglądy, zniewolony jestem tem samem do podniesienia, że i wśród posłów naszych są poszczególne wyjątki, których praca parlamentarna się zaznacza w kierunku zastępywania interesów zawodowych wyborców; przykłady tego mam w sprawozdaniach poselskich zastępców mego własnego okręgu wyborczego do Sejmu, wiele jednak bardzo pozostawia do życzenia ogólny rezultat pracy Sejmu, a przedewszystkiem posłów naszych w kierunku ustawodawczej obrony interesów naszych.

Pesymistycznie może przezemnie streszczone zapatrywania są wyrazem tego, co czuje mój niejeden towarzysz od pługa, a co *Czas* krakowski w jednym ze swych ostatnich wstępnych artykułów doskonale streszcza:

„W kraju rolniczym nie tylko jego bogactwo, ale cały układ i stosunek sił społecznych, zależy od układu gospodarstw wiejskich. Okazuje się w skutek tego nieodzowna potrzeba programu agrarnego i tę potrzebę Sejm musi spełnić, jeżeli nie ma być o nim powiedziane, że nie dorósł do wysokości zadań obecnej doby“.

Gwoździec. *Leon Puzyna.*

Robotnik sezonowy.

Po przeczytaniu artykułu „w sprawie emigracyi robotników rolnych „w Tyg. roln. i pod wpływem leżącego przedemną kontraktu z robotnikami sezonowymi na kampanię r. 1906, postanowiłem podzielić się z rolnikami, których ta sprawa bliżej interesuje, uwagami z praktyki nad opłacalnością robotnika sezonowego.

Objąwszy przed 2 laty administracyę 13-tu folwarków o obszarze 5000 morgów z czego 4000 m. roli, w Gumniskach pod Tarnowem, spotkałem się z takim brakiem robotnika, że jeden folwark przez cały rok utrzymuje kilku robotników stałych do wykonywania codziennych prac folwarcznych w zimie, jak np. odbijania kopców, rznięcia sieczki i t. d. a drugi 800 morgowy musi w zimie sprowadzać ludzi z dalszych wsi do wywózki nawozu i t. p. robót.

Poprzednio już zaradzano temu brakowi robotnika przez a) sprowadzenie w małej ilości robotnika sezonowego, dostarczanego przez prywatne biura stręczeń, które dbając tylko o swój zarobek, posyłały robotnika zupełnie nieodpowiedniego, którego znaczną część dla młodocianego wieku i chorób, odsyłano zaraz z powrotem, b) przez używanie do robót aresztan-

[1]) Zwiększona dziś znacznie inteligencya nasza w miastach mogłaby nas doskonale w tym kierunku zastąpić.

tów z więzienia w Tarnowie, którzy przedstawiają możliwie najgorszy typ robotnika rolnego, bo wyobraźmy sobie tylko, kilka razy karanego aresztem czeladnika murarskiego, gracującego pod dozorem starego dozorcy więziennego buraki cukrowe! wreszcie przez c) sprowadzanie w razie gwałtownem zapotrzebowaniu, robotników z okolic dalszych, pozyskiwanych na dni parę za nadzwyczaj wysoką zapłatą i utrzymywaniem w ten sposób, że do takich „kopalni robotniczych“ zjeżdża w niedzielę po sumie masę wozów z okolicy i odbywa się licytacya ze strony polowych karbowych i pisarzy wywołujących coraz wyższe wynagrodzenie dzienne, byle tylko kilku robotników na wóz swój dostać; postępowanie to wysoce demoralizujące przypominało mi nadto „sąsiedzką przysługę“ najbliższego sąsiada, który nie wahał się wczesnym rankiem podczas żniw przyjechać do wsi sąsiedniej by robotników idących „na pańskie“ zawracać do siebie obietnicą wyższej zapłaty dodania wódki i „lżejszej roboty“; wypadek ten zdarzył się w jednym z powiatów najbliższych Krakowa.

Postanowiwszy wielki warsztat rolniczy w Gumniskach oprzeć o robotnika sezonowego zastanowiłem się przedewszystkiem nad dwoma najważniejszymi momentami t. j. 1) zabezpieczeniem temu drogiemu robotnikowi przez cały, siedm miesięcy trwający sezon, bez względu na pogodę produktywnej pracy. 2) Odpowiedniego pomieszczenia co do którego robotnik coraz wyższe stawia wymagania.

Warunek drugi choć ważny, jednak zwykle da się łatwiej i mniejszymi kosztami przeprowadzić, dlatego przejdę nad nim do porządku dziennego, aby dłużej omówić moment pierwszy t. j. zabezpieczenie produktywnej pracy robotnikowi, stale z dnia na dzień od kwietnia do listopada.

Nie każdy warsztat rolniczy jest urządzony w ten sposób, by bez zmiany istniejącego systemu gospodarczego, można sprowadzić robotnika sezonowego. Wiemy, że każda zmiana gospodarcza, choćby na „znacznie lepsze“ wymaga prócz wiedzy fachowej, pracy, pewnego nakładu, kapitału, który tem większy być musi im szybciej daną zmianę wprowadzić mamy. Główną zaś charakterystyką dzisiejszego stanu majątków średnich obok wielu innych stanowi przedewszystkiem stały i chroniczny brak kapitału obrotowego, bez którego dzisiaj fabryka rolna tak jak każdy inny zakład przemysłowy istnieć nie może.

W jaki bowiem sposób zatrudni właściciel folwarku opartego o system zbożowy z kilkumorgową plantacyą buraków pastewnych i kartofli, drogiego robotnika sezonowego?

W Galicyi zachodniej folwarki średnią własność stanowiące, przedstawiają przeciętnie obszar 250—300 m. na których bardzo często wskutek klimatu, gleby i oddalenia od środowisk zbytu, wprowadzenie okopowych przemysłowych, wymagających obróbki ręcznej i gwarantujących stałe zajęcie robotnikowi sezonowemu, jest niemożliwe i wykluczone. Można wprawdzie przez podniesienie hodowli bydła dochodowego zredukować obszar obsiewany zbożami na korzyść większej plantacyi buraków pastewnych i rozszerzonej uprawy roślin pastewnych, spasanych częścią na zielono, a częścią zbieranych na siano, ale i tu przy niewielkiej i zupełnie nie ryzykownej zmianie, potrzeba kapitału na rozszerzenie stajni, dokupno bydła i t. p., albo przy forsownem przychowywaniu jałownika własnego, celem uniknięcia jednorazowego większego wydatku, zgodzić się przez pewien czas na mniejszy dochód z obory, naco znowu stosunki nie każdemu pozwolą.

A ponieważ o robotnika z roku na rok trudniej i robotnik staje się coraz droższym, przeto byłoby może wskazanem — przy średnich gospodarstwach zrzeszenie się kilku właścicieli dla przyjęcia większej partyi robotników sezonowych; zrzeszenie się takie przedstawiałoby korzyści majątku wielkiego, dając rękojmię rozkładu pracy, bo zawsze wśród kilku średnich właścicieli spotkać można większą plantacyę buraków pastewnych, tu i ówdzie rzepak, większy obszar łąk; do robót zaś żniwnych możnaby na podstawie zajmywania robotników w okresie przed i późniejszym obliczyć procentowo, jaka liczba robotników na każdego ze zrzeszonych wypada.

Na kampanią roku 1906 zakontraktowano do Gumnisk 200 robotników sezonowych przez zawarcie na miejscu w okolicy Starego Sącza umowy z każdym poszczególnym robotnikiem przez dwóch zarządców folwarków. Sposób ten choć kosztowniejszy jak pośrednictwo biura, ze względu na koszta podróży, dyjet i t p. wydatków, jest najpewniejszy, bo z jednej strony robotnik, widząc z kim zawiera umowę, czyni to bez żadnej obawy i podejrzeń, z drugiej ma się możność dobrania odpowiednich ludzi i uniknięcia wszelkich niejasności w umowie, będących powodem późniejszego niezadowolenia.

Ceny w tym roku znacznie wyższe jak w ubiegłym; kosiarze pobierają przy kośbie 2·40 k. od morga łąk, koniczów i zbóż z zastrzeżeniem, że wrazie wylęgnięcia otrzymają pewien dodatek; przy każdej innej robocie wynagrodzenie dzienne 1·20 k. i wikt przedstawiający wartość 65 hal; czyli robotnik ten aż do kośby kosztuje dziennie 1·85 kor. reszta robotników i robotnic pobiera dziennie 80 hal. a w czasie żniw 1 kor., wikt wartości 58 hal., czyli dziennie przed i po żniwach 1·38 K a w czasie żniw 1·58 K.

Główną wadą tego robotnika jest ogromna trudność w przyzwyczajeniu do robót akordowych poza kośbą, jak np. do wiązania zbóż, obróbki i kopania buraków i t. p., chcąc wstręt ten przezwyciężyć, płacono nawet przy kopaniu buraków cukrowych i pastewnych, początkowo to samo robotnikom sezonowym co i żonom służby folwarcznej, nie odciągając za wikt, aby ich przekonać tylko ile zarobić mogą; z chwilą, gdy odciągnięto potem kwotę przypadającą za połowę wiktu — zapał do akordu upadł.

Z krótkiego tego zestawienia okazuje się jasno, że robotnik sezonowy jest robotnikiem bardzo drogim i że zabezpieczenie mu na cały sezon rzeczywiście produktywnej pracy jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, od której w wysokim stopniu efekt końcowy zależeć musi; czy zaś przekształcenie istniejącego systemu gospodarczego, warsztat dla robotników sezonowych odpowiedni opłaci się, zależy od warunków i okoliczności lokalnych tak, że tu tylko dokładna kalkulacya z ołówkiem w ręku decydować może i powinna, gdyż wszelkie recepty szablonowe zgubne tylko skutki przynieść muszą, albowiem według słów v. Rümkera (trafiających mi osobiście nadzwyczaj do przekonania) „niema na świecie drugiego zawodu, w którymby uogólnianie, szukanie i dawanie recept mniej znajdować mogło zastosowania, jak właśnie w gospodarstwie, w którem każdy rolnik chcący wyzyskać postęp wiedzy i techniki w dziedzinie rolnictwa może li tylko na podstawie obserwacyi, dokładnego zastanawiania się i badania i obliczania zadecydować jaki w danych warunkach system gospodarczy będzie najodpowiedniejszym t. j. najrentowniejszym“.

Zygmunt Kubelka.

W sprawie organizacyi producentów chmielu.

Od szeregu lat datują się usiłowania obu Krajowych Towarzystw rolniczych skierowane ku uzdrowieniu galicyjskiego handlu chmielem a przez to ku zapobieżeniu a raczej złagodzeniu skutków takich sytuacyi, jak sytuacya w r. 1905, która zgotowała producentom tak przykry zawód: mimo pięknego urodzaju i pomyślnego zbioru nie było odbiorców na gotowy produkt, a jeśli się znaleźli, to oferowali niebywałe niskie ceny — zawód tem przykrzejszy, że spowodowany okolicznością, która raczej kazałaby spodziewać się zwyżki ceny za doradny chmiel galicyjski, wobec złych zbiorów tego artykułu w Niemczech i Czechach. Wobec tego faktu jednak nawet zawodowe, w ścisłą organizacyę ujęte stowarzyszenia producentów chmielu w Zatecu, Norymberdze i inne stały poniekąd bezradne i bezsilne. jak o tem szczegółowych informacyi na miejscu zasięgnął jeden z największych galicyjskich producentów chmielu p. Schmidt właściciel dóbr Brodzkich, który się szczegółowo sprawą produkcyi, uszlachetnienia i zbytu chmielu osobiście zajmuje. Złej jakości produkt bawarski oferowany wielkim browarom za bardzo niską cenę, gdyż producenci zmuszeni byli poprostu pozbyć się go jak najprędzej,

dał sposobność wielkim konsumentom zaopatrzyć się częściowo w towar wprawdzie bardzo lichy, ale po stosunkowo bardzo niskich cenach, wobec czego popyt za towarem lepszej jakości znacznie osłabł.

Takich ewentualności, powodujących niekorzystną sytuacyę na targu w pewnym okresie produkcyi w zupełności zapobiedz i usunąć ich niepodobna. Możnaby im jednak przeciwdziałać i szkodliwe ich skutki ograniczać, gdyby producenci gal. byli w możności ze sprzedażą towaru się wstrzymać, towar uczynić zdolnym do dłuższej konserwacyi i porę niekorzystną przeczekać. Do tego jednak potrzeba jest kosztownych urządzeń, które przechodzą siły jednostek.

O wiele jednak donioślejszą kwestyą jest sanacya ogólnych stosunków towarzyszących handlowi chmielem galicyjskim nie w razach wyjątkowych, lecz stale tak w latach pomyślniejszych, jak i mniej pomyślnych, przez co rentowność uprawy chmielu niepomiernie się obniża, a ryzyko tej wielkich inwestycyi wymagającej gałęzi produkcyi rolnej niesłychanie wzrasta.

Tu zaliczyć należy: 1) niedostateczną znajomość techniki sortowania, tudzież techniki pakowania przy wysyłkach przez co towar nie zastosowany ściśle do wymagań konsumenta trudniej znachodzi nabywcę, mimo wysokiej jakości robi mniejszy efekt i na cenie traci w porównaniu z produktem gorszym nieraz, ale umiejętnie posortowanym i stosownie do wymagań pakowanym. Drugorzędne te na pozór okoliczności nabierają w istocie pierwszorzędnej wagi, zwłaszcza o ile się rozchodzi o odleglejsze rynki zbytu.

2) Brak informacyi o każdorazowej konjunkturze na handlu chmielem, wyrządza wysokie szkody producentowi, którego nieświadomość pada w takim razie ofiarą sprytu komisyonera. Wszak cytowano na zebraniach producentów wypadki, w których sprzedaż chmielu w tym samym dniu dokonana przez dwóch sąsiadów wykazywała o uzyskanej cenie 20 k. różnicy na cetnarze. Jeden z nich był poinformowany o cenie chmielu na targu, drugi zaś nie.

3) Fakt, że krajowe browary z małymi wyjątkami albo całe swoje zapotrzebowanie, albo znaczną część tegoż pokrywa ją towarem sprowadzanym z poza granic kraju. Ile produvcenci na tem tracą, mogliby powiedzieć ci z właścicieli browarów, którzy zarazem chmiel produkują i znają różnicę cen otrzymywanych za swój produkt, a cen płaconych za towar sprowadzony. A przecież notoryczną jest rzeczą, że browary galicyjskie otrzymują za wyższą cenę ten sam chmiel, który w Galicyi był poprzednio zakupiony po znacznie niższych cenach. Przejażdżka tego chmielu do Moraw i Czech kosztuje naszych producentów znaczne sumy w utraconym zysku, a naszych producentów piwa znaczne sumy w zbytecznym wydatku.

Jako jaskrawy dowód, że tak jest istotnie przytaczane bywają wypadki, że producenci piwa otrzymywali z Czech swój własny chmiel, który poznawali po workach i po znalezionych w chmielu własnych zapiskach!

5) Brak własnej marki dla chmielu galicyjskiego. Powszechnie jest wiadomo, bo fakt ten podnoszono niejednokrotnie w prasie i na zebraniach rolników i komisyonerzy to nawet przyznają, że galicyjski chmiel jakością swoją dorównywa najprzedniejszym produktom zateckim i że w skutek tej jego kwalifikacyi możliwa jest praktykowana dotąd na szeroką skalę manipulacya, polegająca na tem, że galicyjski chmiel w Zatecu otrzymuje tamtejszą markę i idzie w handel dalszy jako produkt zatecki. Różnicę ceny inkasują Czesi i Niemcy za przybicie marki! Natomiast gorszym partyom chmielu pozostawia się ostentacyjnie (podobnie jak w handlu masłem galicyjskiem) markę galicyjską i dyskredytuje się tem całą produkcyę naszego kraju, gdyż dalsze sfery handlowe tudzież dalsi odbiorcy, widząc zawsze lichy produkt pod nazwą chmielu galicyjskiego, są z góry uprzedzeni i choćby im przedstawiono teraz doborowy, to samą nazwą odstraszeni, będą się z niedowierzaniem i rezerwą do niego odnosić.

Niebezpieczeństwo stąd powstałe o tyle jest obecnie groźniejsze, że w razie wejścia w życie ustawy o obowiązkowem sygnowaniu proweniencyi chmielu, chmiel galicyjski musi wystąpić samodzielnie na targu i za długie lata podszywania się pod markę zatecką drogo zapłacić, dopóki odbiorców nie przekona dostatecznie o wysokiej swojej jakości.

Oto długi, aczkolwiek niezupełny szereg czynników, które działają na szkodę producenta w handlu chmielem. Gdyby je usunąć choć częściowo, gdyby choć niektóre z nich ograniczyć, to korzyści w ten sposób osiągnięte z lichwą by wyrównały ewentualne szkody spowodowane latami nieurodzaju czy niepomyślnego zbioru, lub takiej jak zeszłoroczna sytuacya na targu, a produkcyi chmielu nadałyby cechę większej stałości, obniżając znacznie ryzyko.

Szkodliwe te czynniki skutecznie usunąć, leży poza obrębem możności jednostki; dokonać ich może jedynie siła zbiorowej organizacyi opartej na solidarnem współdziałaniu jednostek.

W tym właśnie kierunku były skierowane usiłowania obu Kr. Towarzystw rolniczych a w szczególności Wydziału Centralnego, tych Towarzystw. Myślą przerodnią tych usiłowań jest zrzeszenie producentów chmielu dla wywalczenia wspólnymi siłami tych korzyści, które nie mogą być zdobyte siłami jednostek.

Każdy producent zosobna zwłaszcza drobny nie może utrzymać nieraz zawodowego chmielarza do uprawy chmielu a cóż dopiero instruktora specyalistę do sortowania lub pakowania, każdemu z osobna trudno zbudować własną siarkarnię; trudno postarać się każdocześnie o świeże a dokładne informacye o cenach na targu; trudno właścicieli browarów i publiczność przekonać o tem, że do wyrobu piwa równie dobry jest chmiel tutejszy, jak czeski; każdemu z osobna niepodobna wystąpić do walki o własną markę na targu, wszyscy jednak producenci złączeni w Związek, mogą o wiele łatwiej to uczynić i jeżeli nie wszystko, to bodaj część tych postulatów urzeczywistnić, jeżeli nie odrazu to z czasem.

Do osiągnięcia tego celu najodpowiedniejszaby była organizacya ścisła, obejmująca wszystkich bez wyjątku producentów; mająca odpowiednie środki finansowe względnie siłę kredytową, aby módz skuteczną walkę podjąć ze zgubnym zwyczajem sprzedaży chmielu jeszcze przed wyprodukowaniem tegoż, co rzadko przynosi korzyść a często stratę a jeszcze częściej liczne i kosztowne procesy.

Ponieważ jednak przyprowadzenie do skutku takiej ścisłej organizacyi, angażującej materyalne interesy członków w sposób dalej idący, byłoby może zbyt trudne a nawet niepewne wobec małego u nas zaufania do działania zbiorowego i wobec trudnej do ujęcia natury samego produktu, przeto obydwa Krajowe Towarzystwa rolnicze, licząc się z tymi momentami a pragnąc mimo to zamierzoną organizacyę do skutku doprowadzić, wypracowały dla tej organizacyi statut, który bez nakładania na członków, daleko idących zobowiązań, zdolny jest urzeczywistnić nie jeden z wyrażonych wyżej postulatów krajowego chmielarstwa, jak przekonuje § 2 statutu, określający cele Związku gal. producentów spirytusu w następującem brzmieniu:

1) popieranie produkcyi chmielu w kierunku technicznym i pośrednictwo w dostarczaniu zawodowo wykształconego personalu;

2) pośrednictwo w dostarczaniu członkom po najniższych kosztach tych urządzeń i artykułów, które są potrzebne do produkcyi chmielu, oraz uszlachetnienia i przechowywania produktu.

3) pośrednictwo w uzyskaniu taniego kredytu zaliczek na towar zamagazynowy, tudzież ile możności na towar jeszcze niezamagazynowany;

4) propagandę zasady, żeby zapotrzebowanie krajowych browarów było zaspokajane ile możności z krajowej produkcyi.

5) torowanie dróg zbytu i wyrobienie marki dla chmielu galicyjskiego, tudzież pośrednictwo w spieniężaniu produktu;

6) obrona i zastępstwo interesów producentów chmielu wobec władz rządowych i autonomicznych, tudzież instytucyi

publicznych i prywatnych w kierunku prawnym i ekonomicznym.

To też spodziewać się należy, że wobec smutnego zeszłorocznego doświadczenia, wobec niebezpieczeństwa grożącego przez wydanie ustawy o proweniencyi chmielu, wobec minimalnych obowiązków, jakie statut związku nakłada na swych członków, (w składkę przewidzianą § 7 l. 2 i § 9 l. 3, proponowano na zebraniu we Lwowie dn. 17 listopada 1905 we wysokości 2 kor. morga chmielnika wobec korzyści, jakie przystąpienie do związku może członkom zapewnić — gal. producenci chmielu we własnym dobrze zrozumianym interesie zechcą w naznaczonym (do połowy lutego br.) terminie przystąpić do tworzącego się związku.

(Deklaracyę przystąpienia należy nadsyłać pod adresem c. k. Gal. Towarzystwa gospodarskiego. — Lwów ul. Karola Ludwika 3).

Subwencya.

Wobec tego nasuwa się pytanie, czy nie byłoby rzeczą najodpowiedniejszą wszelkie subwencye władz publicznych zużywać jedynie na podniesienie wykształcenia zawodowego wśród ludności rolniczej? Można przytoczyć szereg bardzo poważnych argumentów na poparcie tego zapatrywania. Praca wychowawcza najlepiej odpowiada pomocniczemu charakterowi subwencyi, której zadaniem nie zastępywać usilność jednostek, lecz stwarzać dla nich warunki jaknajkorzystniejszego działania. Nie może ulegać wątpliwości, że jednym z najważniejszych, niemal rozstrzygającym warunkiem skuteczności tego działania jest należyte wykształcenie zawodowe, odgrywające z dnia na dzień coraz ważniejszą rolę pod wpływem szeregu czynników, z których wymieniamy dwa najważniejsze: każdy nowy postęp techniki rolniczej przeistacza charakter pracy na roli, która dawniej polegała na rutynie, wyrobionej długoletnią praktyką, przekazywaną ustnie z pokolenia w pokolenie, dziś staje się coraz bardziej umiejętnem stosowaniem prawideł naukowych, a wzrastające współzawodnictwo krajów zamorskich, umniejsza rentowność przedsiębiorstw nie odpowiadających wymogom nowoczesnej techniki rolniczej.

Należyte wykształcenie zawodowe czyni poniekąd zbędną wszelką dalszą pomoc państwa. Kto jasno sobie uprzytomni i dokładnie obliczy korzyści połączone z zastosowaniem udoskonaleń w sposobie gospodarowania lub zbytu towarów, znajdzie środki, potrzebne do wprowadzenia w życie tych złotodajnych reform. Kto potrafi ocenić w całej pełni ekonomiczne znaczenie dobrego buhaja, siewnika rzędowego, drenowania lub jakiegokolwiek niezbędnego warunku racyonalnego gospodarstwa, postara się z pewnością o fundusze potrzebne na poczynienie zyskownych wkładów, a jeżeli umie się obchodzić z zakupionymi przedmiotami nietylko strat nie poniesie, ale z pewnością doczeka się zysków w stosunkowo krótkim czasie.

Część subwencyi wypłacanych przez państwo i kraj przeznaczona jest dla podniesienia wykształcenia zawodowego; chodzi tutaj przedewszystkiem o uzupełnienie istniejącego systemu szkolnictwa rolniczego i to głównie w dwojakim kierunku. Potrzeba kursów rybackich, mleczarskich, ogrodniczych, rachunkowych, weterynaryjnych, hodowli drobiu i t. d. tłumaczy się brakiem zakładów specyalnych i niedostatecznem zwróceniem uwagi na uboczne gałęzie gospodarstwa w normalnem planie szkół rolniczych, uwzględniającem przedewszystkiem z natury rzeczy podstawy przyrodnicze i główne składowe części gospodarstwa rolnego. Zresztą wiedza rolnicza doskonali się z dnia na dzień, a to co uczniowie ze szkoły wynieśli z czasem blednie w ich pamięci — jeden powód więcej, ażeby starać się o dopełnienie wykształcenia szkolnego.

Pamiętać nadto trzeba, że istniejące szkoły rolnicze, aczkolwiek dostępne wszystkim, przeważnie siłą faktów służą potrzebom większej własności, nawet uczniowie niższych szkół rolniczych rzadko wracają do ojczystej zagrody włościańskiej, najczęściej stają się oficyalistami w średnich majątkach ziemskich. Toteż jednym z głównych celów akcyi wychowawczej Towarzystw rolniczych, opartej na funduszach subwencyjnych, a działającej za pośrednictwem wykładów wędrownych, pouczeń i demonstracyi instruktorów stałych i wędrownych, gazet, wydawnictw popularnych, konkursów narzędzi i maszyn rolniczych, kursów, etc. jest zadosyćuczynić potrzebie szerzenia wykształcenia zawodowego wśród ludności włościańskiej.

Nawet w Stanach Zjednoczonych, gdzie rządy nie są zbyt skore do dawania subwencyi, w kraju, gdzie samopomoc jest regułą, Ministerstwo Rolnictwa rozszerza setki tysięcy wydawnictw popularnych, doskonale pisanych — co prawda robi to na własną rękę, bez pośrednictwa Towarzystw rolniczych — do tej kwestyi jeszcze wrócimy. Znaną jest również hojność poszczególnych Stanów na szkoły rolnicze i stacye doświadczalne. Racyonalnie obmyślanym i odpowiednio zużytym subwencyom na wykształcenie zawodowe trudno odmówić uzasadnienia.

Mogłyby tylko zachodzić dwie kwestye. Towarzystwo Rolnicze urządzając kurs rybacki obok kosztów kursu wypłaca zasiłki na koszta podróży uczestnikom kursu; dawniej urządzając kursa mleczarskie płaciło zasiłki nietylko na koszta podróży, ale i na koszta utrzymania. Tego rodzaju stypendya są subwencyą w ściślejszem znaczeniu tego słowa t. j. bezpośrednim świadczeniem z funduszów publicznych na korzyść danej określonej jednostki. Raz otwarta szkoła lub kurs mleczarski jest dostępny wszystkim pod pewnymi warunkami, natomiast subwencya w tem ściślejszem znaczeniu jest przywilejem, którego koszta pokrywa ogół. Istnieją bezpośrednie materyalne świadczenia władz publicznych, dostępne wszystkim w razie zajścia okoliczności przez władzę przewidzianych. Do premii eksportowych za wywóz cukru miał prawo każdy który cukier wywoził, natomiast subwencya w tem ściślejszem znaczeniu niema tego charakteru ogólnego.

Stypendya są objawem niepożądanym już choćby ze względów finansowych, podrażają bowiem koszta urządzenia kursów, gdyby nie stypendya znalazłyby się fundusze na inne pożyteczne cele. Zwłaszcza niewłaściwe są stypendya, pokrywające całe koszta podróży i utrzymania uczestników kursu nie tylko jako najdroższe, ale także dla tego, ponieważ w tym wypadku niema żadnej gwarancyi, że uczestnicy kursów rozumieją ich pożytek. Jeżeli nie okazali żadnej ofiarności w staraniach o uczestnictwo kursu, zachodzi pytanie, czy okażą wiele energii w korzystaniu z wiadomości na nim nabytych. Stypendya mogą się okazać nieuniknione z powodu ubóstwa i ciemnoty ludności, w każdym razie powinno się dawać zasiłki tego rodzaju tylko na częściowe pokrycie kosztów i tylko przez pierwsze lata istnienia kursów lub podobnych instytucyi — w tym czasie ludność powinna się nauczyć cenić ich korzyści.

Udzielając subwencyj na wydawnictwa popularne i gazety rolnicze, trzeba pamiętać, że to są także zasiłki ogółowi wydawców książek i gazet niedostępne, zachodzi obawa robienia konkurencyi przedsiębiorczości prywatnej. Co prawda jest to obawa więcej teoretyczna, daje się subwencye zupełnie słusznie na gazety i broszury, któreby innym sposobem nie ujrzały światła dziennego.

Postęp techniczny jest przeważnie połączony z nakładami pieniężnymi, potrzebne fundusze uzyskuje się drogą kredytu, albowiem wypadki, w których producent posiada całą potrzebną gotówkę, są stosunkowo rzadkie. Niestety rolnictwo nie rozporządza tak dobrą organizacyą kredytową, jak przemysł i handel, zwłaszcza rolnictwo włościańskie w wielu krajach jest pod tym względem w niekorzystnem położeniu, co się tłumaczy tem, że gospodarstwo chłopskie każde z osobna jest zbyt małym przedmiotem kredytu. Subwencyonowanie kas Raiffeisena powstało właśnie z chęci stworzenia taniego źródła kredytu wytwórczego dla warstw włościańskich.

Działalność patronatów dla spółek oszczędności i pożyczek, istniejących w Galicyi, a opłacanych z funduszów krajowych ma w przeważnej części charakter wychowawczy. Patronat sprawdza rachunki spółek, urządza kursa dla kasyerów (w Niemczech istnieją także kursa dla przewodniczących i członków dyrekcyi, oraz Rady nadzorczej), poucza o zada-

niach i celach spółki, o sposobach jej prowadzenia, wydaje w tym celu własny organ, oraz popularne broszury, drukuje książki rachunkowe, które odsprzedaje spółkom, ogłasza zestawienia statystyczne o ich działalności. Bezpośrednie pieniężne świadczenia kraju polegają na drobnym, jednorazowym, bezzwrotnym zasiłku, przeznaczonym na koszta założenia każdej spółki, oraz na udzielaniu tanich pożyczek. Wobec jednorazowości bezzwrotnego zasiłku, wobec obowiązku opłacania procentu i zwrotu pożyczek trudno nie uznać, że spółki dla oszczędności i pożyczek opierają się, jeżeli nie wyłącznie, to w przeważnej mierze na zasadzie samopomocy. Działalność kraju jest czynnikiem pobudzającym uśpione energie, poućzającym i nadzorującym, ale nie dąży do zastąpienia inicyatywy indywidualnej, przejęta jest przeświadczeniem, że sama przez się bez współudziału ludności jest bezsilna.

Przy tworzeniu spółki kładzie się szczególny nacisk na to, czy w danej miejscowości znajdą się ludzie zdolni pokierować spółką, jeżeli ich niema, wówczas patronat odmawia swej pomocy. Zresztą solidarna poręka wszystkich członków za zobowiązania spółki jest dowodem odczuwania potrzeby i gotowości poparcia tej instytucyi. Pracuje się usilnie nad tem, ażeby kredyt z funduszów krajowych nie był jedynym sposobem uzyskiwania środków potrzebnych na udzielanie członkom pożyczek, pobudza się spółki do gromadzenia własnych oszczędności, oraz do szukania innych źródeł kredytu. Z czasem podstawą kredytu spółek staje się ich związek, oparty na finansowem przyczynieniu się każdej z nich, co umniejsza potrzebę pomocy kredytowej z funduszów publicznych, oraz pozwala im się oprzeć na zasadzie samopomocy bardziej, jak przedtem. Powstanie takiego związku jest w Galicyi w toku. Na tej drodze kto wie czy z czasem bez strat i wstrząśnień nie będzie można zastąpić opieki władz publicznych organizacyami, pochodzącymi bezpośrednio z łona samych interesowanych i przez nich opłacanymi. W ten sposób ograniczona i tak pojęta pomoc kraju, niejako pracująca w myśli, ażeby uczynić się zbędną w późniejszych latach, potrafi się ostać i zasłużyć na uznanie nawet wobec poglądów zasadniczo nieprzychylnych idei subwencyi.

Jest rzeczą oczywistą, że pomoc udzielona w formie kredytu łatwiej da się uzasadnić, jak zasiłki bezzwrotne, a kredyt oprocentowany, choćby nisko, jak kredyt bezprocentowy, ale tylko o tyle, o ile chodzi o jego zużycie na cele wytwórcze i o ile istniejąca organizacya kredytowa okazuje się niewystarczającą do zaspokojenia racyonalnych potrzeb kredytowych ludności. Z tego punktu widzenia trzeba także osądzać kredyt udzielany spółkom drenarskim. Dawniejsze pokrywanie bezzwrotne znacznej części kosztów drenowania uzasadniano potrzebą zachęcania ludności i stworzenia w kraju szeregu przykładów udałych i skutecznych drenowań. Dziś bezprocentowe pożyczki mają tworzyć regułę. Co do mnie uważam nisko-oprocentowane pożyczki za wystarczające. Wielka rentowność racyonalnych drenowań, jest zupełnie pewną, gdyby ludność włościańska, która przy parcelacyach nie waha się płacić tak wygórowanych cen za małe kawałki gruntu, jasno sobie zdawała sprawę z korzyści odwodnienia, znalazłaby pieniądze na zapłacenie małego procentu — ten wydatek nie odstraszyłby jej od tak zyskownej melioracyi, a to tem bardziej, że Wydział Krajowy bezpłatnie wykonuje zdjęcia i nadzoruje robotę.

Także bezprocentowość pożyczek, udzielanych ze skarbu krajowego na zakładanie sklepików kółek rolniczych nie da się w żaden sposób uzasadnić. Handel detaliczny jest interesem zyskownym, sklepiki niestety często są własnością prywatną, a nie stowarzyszonych; spółki dla oszczędności i pożyczek mają w daleko wyższym stopniu charakter użyteczności ogólnej, a przecie opłacają procent za kredyt uzyskany ze skarbu krajowego, tak samo spółki mleczarskie, korzystające z krajowego funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego opłacają procent, aczkolwiek mają niewątpliwie więcej prawa do pomocy publicznej.

Adam Krzyżanowski.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Z Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa. III Walne Zgromadzenie Towarz. odbyło się w Krakowie w dniu 27 listopada 1905 r., w sali tutejszego Towarzystwa lekarskiego. Obrady zagaił prezes P. Prof. Dr. Emil Godlewski. Po odczytaniu protokółu z ostatniego Zgromadzenia przez p. Prof. D-ra Kazimierza Rogóyskiego, szczegółowe sprawozdanie z czynności Wydziału złożył P. Prof. Dr. Waleryan Klecki. Z tego sprawozdania okazuje się, że członków dożywotnich z wkładką jednorazową 250 k., liczy Tow. 52, zaś zwyczajnych z wkładką roczną k. 20, liczy 317. Członkowie Tow. otrzymują bezpłatnie pismo naukowe p. t. Roczniki nauk rolniczych, oraz rozprawy rolnicze w postaci dodatków. Fundusz zakładowy wzrósł do sumy k. 16,411.94 a fundusz obrotowy wynosił w dniu Walnego Zgromadzenia k. 6,776.65. Na wniosek Komisyi kontrolującej, przedstawiony przez P. Prof. Dr. Stefana Surzyckiego, Zgromadzenie udzieliło Wydziałowi absolutoryum.

Zgromadzenie zmieniło §§ 11 i 13 statutu, zwiększając liczbę członków Wydziału z 5 na 6 a zarazem normując sposób gaśnięcia mandatów przez kolejne ustąpienie połowy członków Wydziału. Dokonano wyborów nowego Wydziału jeszcze na podstawie dawnego statusu: prezesem został wybrany P. Prof. Dr. Emil Godlewski, wice-prezesem: P. Prof. Józef Mikułowski-Pomorski, skarbnikiem: P. Prof. Dr. Waleryan Klecki, członkami Wydziału: PP. Prof. Dr. Stefan Jentys i Prof. Dr. Stefan Surzycki. Do Komisyi kontrolującej: PP. Henryk Dołkowski, Prof. Dr. Józef Milewski i Prof. Tadeusz Sikorski. Dyskusyę nad referatem p. t. Sprawa wyższego wykształcenia rolniczego, opracowanym przez Prof. W. Kleckiego, na podstawie ankiety, zorganizowanej przez Prof. K. Rogóyskiego w myśl uchwały II Walnego Zgromadzenia, odłożono wobec małego udziału rolników z zaboru rosyjskiego, którym obecne stosunki uniemożliwiły przyjazd do Krakowa i uznano, że dla tak ważnej kwestyi należy zwołać w odpowiedniej, pomyślniejszej porze ad hoc Zgromadzenia. — W końcu zastanawiano się nad sposobami stworzenia ściślejszej łączności między Wydziałem Tow. a rolniczemi Stacyami doświadczalnemi. Dla bliższej informacyi czytelników dodajemy, że zgłoszenia na członków i wkładki przyjmuje Wydział Tow. w Krakowie, ul. Grodzka l. 53. Collegium juridicum.

Nawodnienia w Stanach Zjednoczonych. Ludność Stanów Zjednoczonych wzrasta szybko nie tyle z powodu znacznej liczby urodzin, ile dzięki ciągłemu przypływowi wychodźców z Europy; wedle obliczeń amerykańskich statystyków ludności Stanów Zjednoczonych wynosiła z początkiem 1905 roku 83,259,000, koniecznym wynikiem tego stanu rzeczy jest podrożenie cen ziemi. Na pozór zdawałoby się, że Stany Zjednoczone mają jeszcze do rozporządzenia osadników przestrzenie niemal niezmierzone; a zatem na pierwszy rzut oka wydawałby się brak ziemi i wychodźtwo rolnicze ze Stanów Zjednoczonych do sąsiedniej Kanady objawem zupełnie niezrozumiałym. Rozwiązanie zagadki tkwi w nieurodzajności przestrzeni jeszcze nieosiedlonych. Bez sztucznego nawodnienia dziesiątki milionów hektarów pozostaną jeszcze przez długie wieki nieużytkami. Ażeby temu zaradzić, rząd Stanów Zjednoczonych stworzył fundusz, wynoszący obecnie kilkadziesiąt milionów dolarów, z którego pokrywa koszta nawodnienia. Osadnicy zwracają w zupełności koszta przypadające na ich kawałek gruntu w dziesięciu równych rocznych ratach.

Wróble są, jak wiadomo, uznanymi patronami ogrodnika i rolnika — przez tych, którzy rolnictwem i ogrodnictwem zajmują się nieinaczej, jak przy zielonym stoliku. Opatrznościowy ten ptaszek, chroniony nawet przez ustawy łowieckie, płacić sobie każe zbyt drogo mniemane usługi, jakie nam oddaje przez zjadanie owadów — gdy nic innego nie znajduje do jedzenia. Rzadkie to jednak chwile, a od wczesnej wiosny do jesieni ten opiekun ogrodnika znajduje sposobność szkodzenia mu na każdym kroku, niszczenia jego pracy tem śmielej, że jako pół domownik nieobawia się byle czego. Nic to

dla niego wcisnąć się pod uchylone okna inspektowe i zdziobać zasiewy, w ogrodzie wyjada wchodzący groch doszczętnie, najszkodliwszym zaś jest na wiosnę przez zniszczenia, jakie robi w pączkach kwiatowych drzew i krzewów owocowych. Szczególniej pączki gruszy, jako wcześniej się rozwijające, podlegają jego napadom do tego stopnia, że drzewa bogato pączkami okryte, znaleźć się mogą całkowicie prawie z nich ogołoconemi. Trafia się to szczególniej drzewom gruszy, znajdujących się blisko drzew dzikich lub budynków, silnie zatem cierpią od wróbli drzewa szpalerowe, najcenniejsze właśnie przynoszące owoce i najwięcej kosztujące starań. Szkody wiosenne, to tylko preludyum do dalszych w ciągu całego lata, a przecież, gdyby wróbel tę tylko szkodę robił, to już mniemaną jego użyteczność można by kwestyonować bardzo poważnie. Jakież to ilości szkodliwych owadów zjeść by musiał wróbel, żeby zapłacić ogrodnikowi za zniszczenie plonu jednej starannie hodowanej gruszy?

Niech zatem kret i wróbel pozostaną nadal w „czytankach" szkolnych klasycznemi przykładami, że nawet tak marne a pozornie szkodliwe twory służą jednak na pożytek człowiekowi — cieszmy się z tak pięknego porządku w naturze, pozbywajmy się jednak wszelkimi możliwymi sposobami tych zbyt nieodstępnych pomocników. Pozbywajmy się tych przyjaciół, a z nieprzyjaciółmi łatwiej już damy sobie radę — staranna wogóle kultura ułatwi nam to w stopniu, który wątpliwe a kosztowne usługi kreta i wróbla czyni zbytecznemi.

(Ogrodnictwo).

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): **Kraj. Biuro:** 15 parobków na ordyn. Płaca 90-100 K., 10 krc. zboża, 8 krc. kartofli, mieszkanie, opał, 4 l. mleka i 4 l. maślanki tygodn. Żony otrzymują 5 K. mies. za dojenie krów, w razie robót w polu otrzymują płacę dzienną po 50 gr. do 1 K. 40 stosownie do pory roku; 15 parobków kawalerów, 90-100 K. i wikt; 30 robotników sezonowych, z tych 15 mężczyzn, 15 kobiet. Mężczyźni otrzymują płacę: za marzec i kwiecień po 8 K., za maj 10 K., czerwiec 12-14 K., lipiec 16: K., od sierpnia do października 18-20 K. Kobiety lub dziewki za marzec 6 K., kwiecień i maj 8 K., czerwiec 12 K., lipiec 14 K., od sierpnia do października 16 K. Wypłata miesięczna połowy płacy, zaś druga połowa będzie wypłaconą po ukończeuiu robót sezonowych. Wiek ludzi najmniej 20 lat. Koszta podróży 4 kl. ze Lwowa lub Rawy ruskiej do Żółkwi i podwody. Termin dostawy 1/III. 1906. Adres: (poz 1-3) Jean Laisé Wola wysocka p. Żółkiew; 5 parobków rocznych w średnim wieku, bezdzietnych lub ze starszemi dziećmi dającemi się użyć do pracy. Płaca r. 100 K., 8 krc. ordynaryi na miarę, 1/4 mr. ogrodu zaoranego, mieszkanie, opał. Na sprowadzenie 10 K. i jedna fura od kolei. Od 1/II lub 1/III 1906. Adres: W. P. Jan Amon w Różniatowie; 1 pasiecznik, starszy człowiek znający się na ogrodnictwie i ciesielstwie (ule dla pszczół) do małej pasieki z 35 pni i małego ogrodu owocowego. Po kawalersku na wikt lub na ordynaryę, wedle umowy, zaraz lub później. Adres: W. P. Antoni Orzelski, Charytany p. Laszki ad. Bóbrka; 6 fornali, Mazurów, na roczną służbę zaraz. Pożądane całe rodziny złożone z dorosłych osób mogących pracować we dworze. Płaca 60 K. rocznie, 10 ctn. ordynaryi. 8 krc. kartofli, 8 fur opału, grządka na jarzyny, 1 l. mleka dziennie, mieszkanie. Wyższa płaca nie wykluczona. Koszta podróży głowom rodziny, członkom rodziny zaś tylko wówczas, jeżeli się dadzą użyć do robót dworskich. Adres: Zarząd dóbr Zahajce, p. Podhajce; 1 polowy, o ile możności z dziećmi dorosłemi, dającemi się użyć do robót dworskich. Płaca 80 K. rocznie i więcej, 13 ctn. ordyn. 8 krc. kartofli, 8 fur opału, grządka na jarzyny, mleka 2 l. w lecie, 1 l. w zimie. Koszta podróży i adres jak poz. 6; 1 ekonom wdowiec bezdzietny lub kawaler 30-35 lat, energiczny. Płaca 480 K. i całe utrzymanie. Nadesłać naprzód świadectwa. 1 miesiąc próbny. Zaraz! Adres: W. P. Jan Amon w Różniatowie; 10 robotnic sezonowych do folwarków kraj. w Dublanach, Zaraz!. — **Bochnia:** 2 ekonomów do gospodarstwa; 1 karbownik; 1 polowy; 2 pastuchów; 14 parobków; 2 fornali; 2 chłopaków do koni; 4 dziewki do krów. — **Brody:** 50 fornali; 4 fornali na miesiące; 5 parobków w średnim wieku. 100 K. i ordyn.; 1 dozorca do gospodarstwa-koniuszy; 1 dozorca do gospodarstwa, biegły w prowadzeniu obory, chlewnej i opasów; 1 leśniczy, 600 K.; 1 pastuch do krów z liczną rodziną; 1 dozorca folwarczny i polowy; 1 leśniczy egzaminow., kawaler; 1 ekonom rutynowany; 3 gumiennych; 1 dozorca do krów piśmienny; 2 dozorców do gosp. mlecznego i opasów; 1 ekonom kawaler, od 30-35 lat; 3 chłopaków do poganiania; 10 chłopaków do dworu; 10 dziewek do dworu; 1 dziewczyna do drobiu, 80 K. — **Chrzanów:** 15 fornali, 70-80K. i ordyn.; 12 dziewek do krów, 70-80 K. i wikt. — **Lwów:** 2 parobków kawalerów i 1 pastuch po 80 K. rocznie i koszta podróży Adres: W. P. Julian Laskowski w Stefkowie p. Olszanica koło Ustrzyk. — **Mościska:** 1 leśniczy z niższym egzaminem, 400 K. rocznie, ordyn. 20 krc., 5 mrg. pola; 25 robotników sezonowych rolnych na czas od 15/4-1/11; 20 robotników sezonowych rolnych na czas od 1/6-11/11. Podać warunki; 20 robotników roln· na czas od 1/6-30/10 b. -. potrzebni do Zarządu dóbr J. W. P. St. hr. Stadnickiego w Kresowicach; Zgłoszenia wprost pod adresem Zarządu dóbr wraz z podaniem warunków. — **Myślenice:** 1 ekonom, kawaler lub wdowiec, 480 K. i całe utrzymanie; 5 parobków, od 5/2 lub 1/3. Płaca 100 K. i ordyn. 10 K. na podróż; 1 karbowy do małego gospodarstwa, 120 K. i wikt. — **Brody:** 1 furman; 1 furman, w starszym wieku około lat 50; 1 furman kawaler, wysłużony kawalerzysta; 1 chłopak stajenny do powożenia czwórką.

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane) **Bochnia:** 2 rządców do większych dóbr, jeden z kaucyą 60.000 K.; 7 agronomów; 3 pomocników gospodarczych. — **Brody:** 1 ekonom-buchalter; 6 ekonomów; 1 dozorca gospodarczy--koniuszy; 1 ekonom-leśniczy-podleśniczy, 23 lat na jednem miejscu; 1 leśniczy-ekonom, zna się na drenowaniu i gorzelnictwie; 3 leśniczych; 3 podleśniczych; 1 chmielarz; 1 pasiecznik; 2 pisarzy gospodarczych; 2 dozorców folwarcznych; 1 pisarz ekonomiczny; 1 gumienny; 2 gajowych-gumiennych; 9 gajowych gumiennych; 1 dozorca gospodarczy, były rewizor bydła; 1 dozorca do gospod. mlecznego (system szwedzki) kawaler; 1 gajowy z żoną kucharką. — **Chrzanów:** 2 ekonomów z nich jeden kawaler; 1 karbowy; 3 leśnych, jeden kawaler. — **Kołomyja:** 2 leśniczych w starszym wieku; 3 leśnych; 4 ekonomów; 2 pisarzy ekonomicznych; 2 dozorców do gospodarstwa. — **Lwów:** 2 gajowych; 2 ekonomów. — **Łańcut:** 1 nadleśniczy lub zarządca dóbr lub łowczy. — **Mościska:** 1 rządca-administrator-kontrolor; 1 leśniczy praktyczny; 1 ekonom-leśniczy; 8 ekonomów; 3 pisarzy gospodarczych pomocniczych; 1 agronom-mleczarz ze szkołą roln. w Słobódce (izrael); 1 dozorca lasowy; 3 polnych-leśnych; 5 leśnych; 1 chmielarz. — **Oświęcim:** 1 pisarz ekonomiczny. — **Rzeszów:** 2 rządców praktycznych. — **Sanok:** 1 pisarz ekonomiczny z niższ. szkołą roln. w Suchodole; 1 ekonom izraelita, 300 K. i wikt, 600 K. bez wiktu. — **Kraj. Biuro:** 1 praktykant rolniczy: lat 18 z ukoń. V kl. gimn. warszawsk. dotychczas bez studyów i bez praktyki rolniczej. Poszukuje miejsca za utrzymanie bez płacy; 1 rządca lub samoistny ekonom, lat 43, świad. b. dobre; 1 pomobnik lub kierownik mleczarni z odbytą dłuższą praktyką w Niemczech, i w kraju, biegły w korespond. polkiej i niemieckiej, rachunkach i ekspedycyi; 1 mleczarz z niższym i wyższym kursem mleczarskim w kraj. szkole w Rzeszowie. Poszukuje miejsca w kraju lub zagr. — **Brody:** 1 furman z 3 dzieci do roboty; 1 furman do powożenia czwórką; 6 furmanów, mniej ukwalifikowanych. — **Chrzanów:** 4 stangretów, jeden kawaler były wojskowy. — **Kołomyja:** 2 furmanów. — **Lwów:** 4 furmanów. — **Mościska:** 1 furman do koni cugowych, kawaler; 1 furman miastowy. — **Oświęcim:** 1 koniuszy. — **Sanok:** 1 furman.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu, dnia 30 stycznia 1906 r.

Usposobienie dzisiejszego targu było mało ożywione — ceny pszenicy utrzymały się bez zmiany, żyto zaniedbane a towar cokolwiek wilgotny wcale nie znajduje nabywców, jęczmień słaby, owies natomiast silniejszy wszystkie inne artykuły niezmienione.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8.35—8.65 K., pszenicę czerwoną od 8.35—8.65 K., żyto od 6.40—7.00 K., jęczmień od 6.80—7.40 K., owies od 7.00—7.30 K., kukurydza od 8.00—8 25 K., kukurydza stara od 0.00—0.00 K., kukurydza Cinquantino od 8.00—8.40 K., groch zwykły od 9.00—10.75 K., groch Victoria od 11.50—12 75K., bobik od 7.50—7.75 wyka od 9.00—10.00 K., otręby pszenne od 5.00—5.25 K., otręby żytnie od 5.30—5 40 K., rzepak od 13·50—14.25K. Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 23/I 13.00—13.60 K. **Lwów** 24/I 12.20—12.60 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Wiedeń 23/I 14.00—14.40 K. za 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 23/I 14.60—15.00 K., **Lwów** 13/X 00.00—00.00 K. **Peszt** 30/I 13.92—13.94K. **Tarnów** 26/I 18.00—19.00 K za 100 kg

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 19/I 19.00—23.00 K. **Lwów** 24/I 15.00—20 00 K. **Tarnów** 26/I 20.00—24.00 K. za 100 kg.

	Styczeń	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	25	16.80—16.40	12.00—12 30	13.20—14.00	12.40—12.80
Tarnów	26	16.00—16.50	13.00—14 50	13.00—15.00	13.00—14.00
Podwołoczyska.	3	15.00—16.00	11.70—12.00	12.00—13.60	11.80—12.20
„ ros. bez cła	3	13.30—14.50	11.80—12 60	11.80—13.20	10.50—12.00
Wiedeń	16	15.60—16.90	13.10—14·30	15.10—17.70	15.40—16.00
Peszt	30	17.06—17.08	13.92—13.94	00.00—00 00	14.98—15.00
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław	30	15.80—18.00	15.30—16 00	14.30—16 50	15.20—16.40
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Wyka. Lwów 24/I 18.50—20.00 K.

Chmiel. Wiedeń 5/I zatecki miejski 210—240 K, zatecki okoliczny, 220—240 K., anschauer czerwony 190—210 K., zielony 180—190 K. za 100 kg. **Lwów** 7/IX 80—85 K. za 50 kg.

Rzepak. Kraków 30/I 28.00—28.50 K. **Lwów** 24/I 26.00—26.50 K. **Wiedeń** 13/I 28.50—29.50 K. **Praga** 0/I 0.00—0.00 K. **Peszt** 30/I 27.70—27.90 K. **Tarnów** 26/I 24.00—25.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 30/I 2.40—3.20 K. **Tarnów** 26/I 2.60—3.00 K. **Lwów** 7/IX 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 24/I 100.00--130.00 K. **Podwołocz. galic.** 27/IX 000.00–000.00 K. **Podwołocz. ros.** 3/I 114.00—128.00 K. bez cła. **Wiedeń** 19/I styryj. 146.00—152.00 K. średnia jakość 112.00—124.00 K., gruboziarnista czysta 110.00—124.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 30/I 100.00—120.00 K. **Lwów** 24/I 90.00—120.00 K. **Wiedeń** 19/I 140.00—150.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 22/I galicyjskie prima 83.00—92.00 K., secunda 72.00—82.00 K., tertia 65.00—71.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 545 sztuk.

Nierogacizna. Wiedeń 25/I. prima 114.00—124.00 K. tłuste 117.00—120.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 30/I. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 67 sztuk, jałownika 31, cieląt 148, owiec i kóz 0, nierogacizny 197. Płacono za woły 72—78 K., za krowy po 64--72 K., buhaje 74—78 K. za 100 kg żywej wagi. Za cielęta płacono 32—54 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 136—150 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. Wiedeń 19/I deserowe 2.50—2.80 K., wiejskie 2.20—2.40 K. zwykłe targowe 1.80--2.10 K. **Kraków** 30/I targowe 1.80–2.30 K. za 1 kg. **Hamburg** 26/I stołowe I klasy 236.00—252.00 M, II klasy 220.00–228.00 M. III klasy 210.00—216.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 27/I dworskie i spółkowe, prima 232.00—236.00 M., secunda 224.00—232.00 M., tertia 220.00—224.00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 19/I prima 28—29 sztuk, secunda 30—31 sztuk, konserwowanych w wapnie 36—38 sztuk za 2 K. **Kraków** 30/I 3.00—4.20 K. **Berlin** 8/I 4.30—4.40 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 19/I surowy 75% 37.35—37.70 K., rafinowany 90% bez opłaty 130.00—130.50 K.

Lwów 24/I 33.00—33.25 K.

Pasza.

Siano. Kraków 30/I 4.00—5.40 K. **Tarnów** 26/I 5.00–6.20 K. **Wiedeń** 19/I 5.20—6.80 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 30/I 5.60—7.40 K. **Wiedeń** 19/I 7.00—9.20 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 30/I 3.80—4.40 K. **Tarnów** 26/I 2.60—3.00 K. **Wiedeń** 19/I 5.60—5.65 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.